

# Pełka, Katarzyna

---

## Senatorowie płoccy w latach panowania Zygmunta III Wazy 1587-1632

---

Rocznik Mazowiecki 21, 22-40

---

2009

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Katarzyna Pełka

## Senatorowie płockcy w latach panowania Zygmunta III Wazy 1587–1632

W 1526 r. za panowania Zygmunta Starego ziemia mazowiecka jako ostatnia weszła w skład Królestwa Polskiego. Została włączona do Korony na skutek wygaśnięcia męskiej linii książąt mazowieckich. Ostatni książę mazowiecki, Janusz, zmarł bezpotomnie w 1526 roku. Jego starszy brat, Stanisław, zmarł dwa lata wcześniej (1524) i również nie pozostawił po sobie spadkobiercy. Po nagłej śmierci książąt rozgorzała walka o tron mazowiecki, a także pojawiły się spekulacje co do przyczyn śmierci. Sugerowano otrucie, do którego miała się przyczynić Bona (przenosząc na grunt polski włoskie praktyki pozbywania się konkurentów) lub morderstwo. Jednakże najbardziej prawdopodobne powody zgonu to gruźlica albo choroba weneryczna (obyczaje na dworze nie należały do wzoru cnót moralnych)<sup>1</sup>. Próżno zatem doszukiwać się tu dramatu w szekspirowskim stylu z trucizną czy zakrwawionym nożem w tle.

Przez trzy lata trwały pertraktacje i „Ugodę zatwierdził król Zygmunt w Piotrkowie 27 XII 1529”<sup>2</sup>. Rozmowy o przyłączeniu tych ziem do Korony nie były łatwe. Król posyłał tu swoich najlepszych ludzi – biskupa kamienieckiego Wawrzyńca Międzyzyleskiego i kasztelana biechowskiego Mikołaja Russockiego<sup>3</sup>. Mazowszu zależało na utrzymaniu jak największej niezależności i po części się to udało, ponieważ wraz z wejściem do Korony nie utraciło ono wszystkich swoich dotychczasowych praw i przywilejów, choć z niektórych – co oczywiste – trzeba było zrezygnować. Część tych, które na Mazowszu utrzymano, została potwierdzona później przez króla Stefana Batorego w tzw. exceptach mazowieckich z 1577 roku<sup>4</sup>. Na Mazowszu powstał specjalny (nieznany gdzie indziej) urząd wicesge-

1 M. Barański, *Dynastia Piastów w Polsce*, Warszawa 2006, s. 577.

2 J. Nowowiejski, *Płock. Monografia historyczna*, Płock 1930, s. 22.

3 I. Gieysztorowa, A. Zahorski, J. Łukaszewicz, *Cztery wieki Mazowsza. Szkice z dziejów 1526–1914*, Warszawa 1986, s. 12-13.

4 J. Nowowiejski, *Płock...*, op. cit., s. 23.

renta, czyli namiestnika. Król mianował wicesgerentem jednego z wojewodów mazowieckich i ten stan rzeczy trwał od 1529 do 1576 roku. Kiedy urząd został zlikwidowany, Mazowsze było z Królestwem już całkowicie zjednoczone<sup>5</sup>. W tym samym roku, w którym król zatwierdził ugodę, panowie mazowieccy zasiedli w senacie.

Mazowsze obejmowało obszar około 32 tys. km<sup>2</sup>, na którym zamieszkiwała ludność w liczbie 640 tys. Jak wszystkie ziemie Rzeczypospolitej było podzielone na województwa, te z kolei na powiaty. W skład Mazowsza wchodziły województwa mazowieckie, płockie i rawskie. One zaś podzielone były na ziemie: mazowieckie na dziesięć ziem, rawskie na trzy, a płockie na osiem<sup>6</sup>. Najmniejsze było województwo płockie, zajmowało 4200 km<sup>2</sup>, za to pod względem ilości mieszkańców było najludniejsze – liczyło 115 tys. ludności, z czego 97 tys. mieszkało na wsiach, a tylko 18 tys. w miastach<sup>7</sup>. Płock, stolica województwa, liczył około 5 tys. mieszkańców<sup>8</sup>. Charakterystyczne jest dla Mazowsza rozdrobnienie ziem i powiatów, spowodowane samodzielnością dzielnicy oraz dużym rozrodzeniem tujszej drobnej szlachty<sup>9</sup>.

Ziemie na Mazowszu jak i w całej Koronie należały do króla, kościoła, szlachty i mieszczaństwa. Własność miejska na Mazowszu niemal nie występowała, zaliczały się do niej tylko trzy wsie w połowie XVI wieku<sup>10</sup>. Z posiadanej ziemi na Mazowszu król nie czerpał wielkich dochodów<sup>11</sup>. Były to ziemie średnie i drobne, a więc tym samym dochody z nich nie były imponujące. Posiadanie zaś królewskich przez szlachtę pozwalało na łatwiejsze gromadzenie majątku dziedzicznego, wykupu od współspadkobierców etc. W tym regionie znaczyło to bardzo wiele, ponieważ niedużo rodzin miało kilka wsi bądź więcej niż 100 łanów uprawnych. Przytłaczająca większość gospodarowała na około 2,5 łana kmiecego, a i to jeszcze było w kilku częściach. Znaczna była też grupa posiadająca około pół łana ziemi i pracująca na roli własnymi rękami.

Istniała tu także – charakterystyczna dla Mazowsza – szlachta bezrolna, tzw. gołota. Ta żyła ze służby publicznej, pozwalającej na zyskanie nadań od króla. Nie było to łatwe, ponieważ na początek należało dysponować jakimkolwiek majątkiem i dochodem, by w sejmiku uczestniczyć godnie. Szlachta ta ubiegała się o uzyskanie dzierżawy wójtostwa albo sołectwa w dobrach należących do biskupstw, kapituł czy klasztorów<sup>12</sup>.

Właśnie pod względem sytuacji ekonomicznej i społecznej (niewygodnym spadku po czasach książęcych) różniła się znacznie ta ziemia od reszty Rzeczypospolitej. Do wyjątków należała też odrębność prawa sądowego, czyli wspomniane wcześniej *excepta mazowieckie*. Natomiast pod względem udziału w życiu

<sup>5</sup> Ibidem, s. 22-23.

<sup>6</sup> J. Chojińska-Mika, *Sejmiki mazowieckie w dobie Wazów*, Warszawa 1998, s. 9.

<sup>7</sup> I. Gieysztorowa, A. Zahorski, J. Łukaszewicz, *Cztery wieki...*, op. cit., s. 20.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 55.

<sup>9</sup> J. Chojińska-Mika, *Sejmiki...*, op. cit., s. 9.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 10.

<sup>11</sup> S. Ciara, *Senatorowie i dygnitarze koronni w drugiej połowie XVII wieku*, Wrocław 1990, s. 78-82.

<sup>12</sup> J. Chojińska-Mika, *Sejmiki...*, op. cit., s. 12.

politycznym postaw i poglądów Mazurzy nie odbiegali znacząco od reprezentantów mieszkańców innych ziem Rzeczypospolitej. Mimo że od niedawna znaleźli się w obszarze Rzeczypospolitej, to ich obecność na sejmikach i sejmach w epoce Wazów mocno zaznaczyła się w dziejach Mazowsza i Rzeczypospolitej.

Jak wspomniano już wcześniej, Mazowsze miało w senacie swoich reprezentantów – duchownych w osobach arcybiskupa gnieźnieńskiego, biskupa poznańskiego i płockiego, oraz szesnastu w osobach świeckich, w tym trzech wojewódów: płockiego, mazowieckiego i rawskiego a także trzynastu kasztelanów. Byli to kasztelanowie więksi i mniejsi, tzw. senatorowie drążkowi. Kasztelan płocki zaliczał się do kasztelanów większych, obok niego byli także czerski i rawski. Natomiast województwo płockie było reprezentowane przez biskupa płockiego, zajmującego szóste krzesło w senacie, wojewodę na trzydziestym drugim krześle i kasztelana. Na mocy Konstytucji z lat 1510 i 1565 byli oni zobowiązani osobiście uczestniczyć w sejmach oraz sejmikach ziemskich. Do udziału w sejmach byli zachęceni specjalnymi pismami, zwanymi przez historyków listami osobistymi, przywożonymi przez posłańców wraz z uniwersałem zwołującym sejmiki.

W latach panowania pierwszego Wazy na krzesła biskupów płockich zasiadali: Wojciech Baranowski, Marcin Szyszkowski, Henryk Firlej i Stanisław Łubieński. Zgodnie z ogólną tendencją częściej na sejmach zjawiali się biskupi niż inni senatorowie. Tak też działo się na płockim Mazowszu. Znacznie częściej niż senatorowie świeccy zjawiali się oni na sejmach, ale na sejmiki ziemskie chętnie delegowali swoich zastępców. Starali się również wytłumaczyć ze swojej nieobecności posyłając listy, w których podawali powody, z jakich nie mogli tam przybyć<sup>13</sup>. Niechętnie więc pojawiali się na sejmikach, ale na sejmach nieobecni byli tylko wyjątkowo i to z naprawdę ważnych powodów, na przykład ciężkiej choroby czy starszego wieku.

Biskup Wojciech Baranowski urodził się w 1548 r. w niezamożnej rodzinie. Pierwsze kroki swojej kariery politycznej stawiał w kancelarii koronnej Zygmunta Augusta. Rozkwit jego kariery nastąpił za Batorego. Był samoukiem, studiów wyższych prawdopodobnie nie skończył, nazwisko jego nie figuruje we wpisach studentów Akademii Krakowskiej, a także innych znanych uczelni zagranicznych. W osobie kanclerza Zamoyskiego zyskał protektora i z jego pomocą otrzymał kolejne kanonie. Przy boku Batorego został sekretarzem królewskim, a później wielkim koronnym. W czasie wyprawy pod Psków w 1581 r. zdobył ogromne zaufanie króla i utrzymał je aż do śmierci monarchy. Na swoim stanowisku wykazał się nieskazitelną postawą, co w dworskim środowisku nie było częste. Szalenie dbał o sprawy Kościoła, czynił starania, by w artykułach henrykowskich (nowego już elekta) nie znalazła się konfederacja warszawska o pokoju religijnym. Wraz z innymi senatorami znalazł się w delegacji czekającej na Zygmunta Wazę w porcie gdańskim. Wygłosił mowę powitalną, a później towarzyszył przyszłemu królowi w drodze do Krakowa i był obecny przy jego koronacji<sup>14</sup>.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 55.

<sup>14</sup> A. Strzelecki, *Wojciech Baranowski, Polski Słownik Biograficzny* (dalej – PSB), t. I, Kraków 1935, s. 286.



Za panowania nowego króla biskup Baranowski zabiegał o dalsze poparcie dla swego protektora, co nie podobało się Zygmuntowi III i często doprowadzało do konfliktów na linii biskup Baranowski i środowisko niechętne Zamoyskiemu. Niestety Baranowski naraził się Zygmuntowi III Wazie tak mocno, iż król pozbył się go ze dworu, „zsyłając” na biskupstwo płockie, gdzie pozostał do 1606 roku. Wojciech Baranowski zbyt mocno zaangażował się w sprawę powrotu króla do Polski, interweniował nawet u jego ojca, Jana, i szwedzkich senatorów, co bardzo nie podobało się Zygmuntowi, ale w rezultacie tych zabiegów król powrócił, a biskup przeniósł się do Płocka. W owym czasie dopuścił się jeszcze pewnego zaniedbania, mianowicie urzędnik kancelarii królewskiej wysyłając list do królowej Elżbiety I nazwał ją „obronicielką wiary”, czego Baranowski nie dostrzegł, musiał więc tłumaczyć się z takiego niedopatrzania.

Przeniesienie na stolicę biskupią do Płocka spowodowało jednoczesne złożenie pieczęci mniejszej, co oznaczało pozbawienie podkanclerstwa. Tym razem nie pomogły wpływy kanclerza Zamoyskiego wobec sprzeciwu prymasa i innych biskupów. Baranowski odesłany do Płocka zaangażował się w sprawy diecezji. Przeprowadzał wizytacje, budował kościoły, ufundował ołtarze. Z jego inicjatywy powstało w 1596 r. Seminarium Duchowne w Pułtusku dla dwudziestu kleryków, które oddał pod opiekę jezuitom.

Na sejmikach zdarzało mu się popadać w konflikty, co raz zmusiło go do ucieczki (na sejmiku województwa płockiego, 1592). Mimo oddalenia od dworu królewskiego nie zrezygnował z życia politycznego i nadal brał w nim udział. Niekiedy zajmował niezdecydowane stanowisko, na przykład w czasie sejmu inkwizycyjnego. Baranowski był wyraźnie przeciwny zjazdowi i uznawaniu jakichkolwiek postanowień, które tam zapadały<sup>15</sup>, podobnie nie zgodził się na uznanie zjazdu kolskiego, chociaż zjazd ten odbył się z inicjatywy jego protektora, kanclerza Zamoyskiego. Wówczas na sejmie pojawił się też problem niedowołalnego powrotu Zygmunta III do Szwecji i oddania tronu polskiego Habsburgowi. Królowi najbliższą była do Ernesta Habsburga.

Biskup początkowo bardzo niechętny był rozmowom z Janem III, ojcem Zygmunta. Jednak gdy do nich doszło, zamierzał zrobić wszystko, by Jana III przekonać do wyrażenia zgody na powrót syna do Rzeczypospolitej. Od początku spotkanie toczyło się w niekorzystnej atmosferze i bez specjalnych nadziei na jakikolwiek kompromis. W obecności króla podkanclerzy pozwalał sobie na przerywanie i pokrzykiwanie. Jan III bagatelizował grożące Polsce niebezpieczeństwo od strony Turcji i Tatarów, realną groźbę nowej elekcji i osadzenie na tronie Habsburga, a tym samym ostateczną utratę tronu polskiego przez Wazów. Król szwedzki wracał do sprawy sojuszu przeciw Moskwie, do sprawy Estonii, próbując dyskusję o powrocie Zygmunta odsunąć na bliżej nieznaną przyszłość. Zadanie poselstwa nie było łatwe. Biskup Baranowski zakończył patetycznym okrzykiem: „Teraz chcemy króla a nie Estonii!”<sup>16</sup>. W rezultacie Zygmunt III powrócił do kraju.

<sup>15</sup> K. Lepszy, *Rzeczpospolita w dobie sejmu inkwizycyjnego (1589–1592)*, Kraków 1939, s. 239.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 74–76.

Mimo rozmaitych nieporozumień Zygmunt III Waza nie zrezygnował z usług biskupa Baranowskiego. Przed sejmem 1597 r. – w czasie, gdy starano się o ligę antyturecką – król posłał go do papieża Klemensa VIII. Propozycje biskupa były bardzo wyważone. Kiedy pojawiał się na sejmie, radził, by jednocześnie zbroid się i zapewnić sobie sojuszników do walki z Turkami oraz trwać na stanowisku wyczekującym i utrzymującym z Turcją pokój.

Na sejmie 1597 r. biskup Baranowski wszedł w skład tajnej rady obok kardynała Radziwiłła, marszałka wielkiego koronnego Zebrzydowskiego i kanclerza Zamoyskiego. Narada dotyczyła problemu utrzymania porządku w czasie obrad sejmowych, a zwłaszcza podczas wotów senatorskich, gdyż niejednokrotnie dochodziło do zamieszania wynikającego przeważnie z pijaństwa. Zdarzało się, że na sali był taki hałas, że przemawiający nie słyszał własnego głosu<sup>17</sup>. Biskup wotował jako piąty. Mówił o niebezpieczeństwie płynącym ze strony Turcji i Tatarów. Był zwolennikiem przystąpienia do ligi antytureckiej, ale na dogodnych dla Rzeczypospolitej warunkach i tylko wówczas, gdy cesarz i papież jednoznacznie się zadeklarują. Obawiał się, że Polska zaangażuje się w wojnę, a w rezultacie zostanie sama na polu walki. Podobnie jak inni senatorowie domagał się, by ta sprawa została rozpatrzona na obecnym sejmie i by tylko problemom obronności Polski poświęcić obrady<sup>18</sup>, co w rzeczywistości nie było możliwe. Uważał, że należy wypłacić zaległy żółd, a to pociągało za sobą konieczność uchwalenia nowych podatków. Krytykował żołnierzy za niszczenie dóbr, samowolne pobieranie okupu i rabunki<sup>19</sup>.

Obecny na sejmie 1600 r., w kwestii posiadania nadmiernych bogactw przez senatorów wypowiadał się podobnie jak inni, tzn. był przeciwny luksusowi. Natomiast poruszanej wcześniej sprawie ewentualnej reformy sądu najwyższego, czyli trybunału, był przeciwny. Podobnie jak poprzednicy uważał, że należy zlustrować dobra królewskie. W kwestii wojskowości był przekonany, że złe nastroje panujące w wojsku można poprawić zapewniając lepsze dowództwo. Ostrzegał króla przed Moskwą i przed zbytnim ufaniem jej. Uważał, że Rzeczpospolita jest za słaba, by nie zabiegać o pokój z sąsiadem. Przeciwny był również nowemu poborowi. Jego zdaniem, należało mądrze rozporządzać tym, co się ma i nie doprowadzać do dodatkowych obciążeń obywateli<sup>20</sup>.

W roku następnym wotując, był jeszcze bardziej zdeterminowany. Dostrzegał zagrożenia dla Polski z każdej strony. Karol Habsburg miał operować tylko w Estonii, a wszedł na tereny Rzeczypospolitej i je zajął. Rosja również czyniła wszystko, by znaleźć sojuszników do walki z Polską. Południowe tereny były nie dość zabezpieczone od Tatarów i Turków. Baranowski, przeciwny poborom do wojska na poprzednim sejmie, tym razem zgodził się na nie, nie widział bowiem innej możliwości zabezpieczenia kraju. W poruszanej także rok wcześniej kwestii lustracji trwał przy wyrażonym wcześniej zdaniu i choć wiedział, jak długi jest to

17 J. Rzońca, *Sejmy z lat 1597 i 1598*, cz. I: *Bezowocny sejm z 1597 r.*, Warszawa–Wrocław 1989, s. 33.

18 *Ibidem*, s. 46.

19 *Ibidem*, s. 51.

20 B. Janiszewska-Mincer, *Rzeczpospolita Polska w latach 1600–1603*, Bydgoszcz 1984, s. 39.

proces, przekonany był, że należy go przeprowadzić. Chciał silnej władzy senatu, gdyż chaos, który wówczas panował, stał się realnym zagrożeniem dla Rzeczypospolitej i w tych warunkach nie było możliwe przeprowadzenie jakichkolwiek dobrych dla kraju uchwał<sup>21</sup>.

W 1602 r. Baranowski razem z królem był w Inflantach. Kampania ta mocno nadwyrężyła kapitał Zamoyskiego, kanclerz zmuszony był część kosztów ponieść z własnej kieszeni. W ostatecznym rozrachunku opłaciło mu się to, gdyż zamknął usta przeciwnikom i nie stracił dobrego imienia jako wojskowy. Baranowski, obecny blisko przy królu, donosił Zamoyskiemu, że monarcha uskarża się bardzo na niedostatek pieniędzy i ludzi, więc biskup postanowił powziąć bardziej zdecydowane kroki, by pozyskać naznaczone pobory i pieniądze, i osobowe<sup>22</sup>.

Na kolejnym sejmie w 1603 r. Baranowski zdecydowanie wystąpił przeciw żądaniom dysydentów, za co spotkała go obelga ze strony jednego z posłów, który wypomniał biskupowi jego niskie pochodzenie. Jak mocno musiało to Baranowskiego dotknąć, świadczy fakt, że oddalił się od opozycji i na sejmie 1605 r. w sporze pomiędzy regalistami a opozycją był bliżej króla. Ostatecznie po śmierci Zamoyskiego przeszedł zdecydowanie do obozu Zygmunta III Wazy.

Na sejmie 1603 r. stanęła sprawa lenna pruskiego. Baranowski radził, by przedłożyć ją na obradach następnego sejmiku. Był zdania, że na razie w Prusach Książęcych powinni rządzić regenci, a staranie się elektora o lenno uznał za przedwczesne i nieuzasadnione, skoro żyje książę pruski<sup>23</sup>. Król widząc w dawnym oponencie nowego zwolennika, skorzystał z jego politycznych talentów i posłał na zjazd do Stężycy. Liczył, że biskup przekona Zebrzydowskiego i odciągnie go od planów rokoshu. Niestety Baranowski nie spotkał się z dobrym przyjęciem ani szlachty tam zgromadzonej, ani samego Zebrzydowskiego. Biskup – choć bardzo zdecydowanie – wystąpił tam jedynie przekazując treść poselstwa, z którym go przysłano i które przygotowali obecni na sejmiku posłowie. Jako jeden z niewielu opowiedział się twardo przeciwko idei stężyckiego zjazdu, nie omieszkał zaznaczyć, że do tej pory żaden z podobnych zjazdów nie odbył się z powodzeniem, a jedynie zaszkodził Rzeczypospolitej. Zebrzydowski domagał się, by biskup Baranowski przedstawił w senacie dowody obciążające króla, czego duchowny zrobić nie mógł. Otrzymał od rokoshan pismo z postawionymi królowi zarzutami, których rozpatrzenie – według żądań tamtejszej szlachty – powinno pójść pod obrady sejmiku<sup>24</sup>. Pismo jednakże nigdy nie ujrzało światła dziennego. Kilka miesięcy później biskup tłumaczył się, że przecież nie podpisał żadnego oświadczenia zobowiązującego go do bycia „lektorem tego pisma”<sup>25</sup>. I choć za ten postępek spadły na niego „gromy” ze strony rokoshan, biskup trwał wiernie przy królu.

21 Ibidem, s. 65–66.

22 V. Urbaniak, *Zamoyszczycy bez Zamoyskiego. Studium dekompozycji ugrupowania politycznego*, Warszawa 1995, s. 19.

23 B. Janiszewska-Mincer, *Rzeczpospolita...*, op. cit., s. 121–122.

24 J. Czubek, *Pisma polityczne z czasów Rokoshu Zebrzydowskiego*, t. III, Kraków 1918, s. 345.

25 V. Urbaniak, *Zamoyszczycy...*, op. cit., s. 58.



Biskup Baranowski w osobie kanclerza Zamoyskiego miał wielkiego protektora, ale i ten potrafił zręcznie pokierować duchownym, by osiągnąć własny cel, który niekiedy kolidował z wolą króla. Potęgą urzędu kanclerza była ogromna i czy to w konflikcie ze Zborowskimi, czy w rozbracie z królem nadal miał wpływ i jego zdanie miało swoją wagę. Choć z dala od dworu miał siłę i realny wpływ na politykę. To król był kreatorem jego kariery, a Zamoyski wzmacniał swoje wpływy przez działanie protekcyjne wśród szerokiego grona szlachty<sup>26</sup>.

Na zwołanym w marcu 1606 r. sejmie biskup Baranowski zdecydowanie i ostro przeciwstawiał się zawieraniu układów z Dymitrem Samozwańcem. Nie dawał wiary jego posłom, którzy przybyli do Warszawy, by doprowadzić do zawarcia porozumienia o wspólnej wyprawie przeciw Szwecji i Turcji. Uważał, że celem Dymitra jest zdobycie korony Polski, a owe pertraktacje mają tylko zamaskować prawdziwe powody pobytu posłów<sup>27</sup>. Po sukcesach króla w stłumieniu rokoszu Zebrzydowskiego wzmogła się propaganda wojny z Moskwą. Baranowski był jej zwolennikiem. Senat niemal w całości poparł króla, ale sejm był jej całkowicie przeciwny<sup>28</sup>.

Biskup brał udział także w sejmie 1607 r., odpierając ataki opozycji, dotyczące duchowieństwa i jezuitów. Za swą postawę został nagrodzony biskupstwem kujawskim, a w dwa lata później arcybiskupstwem gnieźnieńskim. Sprawę biskupstwa kujawskiego Violetta Urbaniak przedstawia następująco: biskup licząc na przeniesienie go na owo biskupstwo, po prostu powiedział na wotach to, czego król oczekiwał, a mianowicie ostro skrytykował zerwanie poprzedniego sejmu, domagał się przeprowadzenia dyskusji nad propozycjami króla, zanim rozpocznie się debata o sprawach wewnętrznych, a dodatkowo jeszcze zgodził się na planowany wyjazd króla do Szwecji<sup>29</sup>.

Po zatwierdzeniu przez papieża jego kandydatury na biskupstwo odbył ingres w grudniu 1608 roku. Mimo kolejnych nominacji otrzymywanych od króla i przejścia do stronnictwa regalistów Zygmunt III Waza nie darzył szczególną sympatią duchownego, nie mógł mu zapomnieć jego postawy w przeszłości. Biskup Wojciech Baranowski zmarł w Gnieźnie w 1615 roku<sup>30</sup>.

Po odejściu Baranowskiego z Płocka nowo mianowanym biskupem został Marcin Szyszkowski. Wcześniej przez dwa lata (1604–1606) był na biskupstwie łuckim. Podobnie jak Baranowski intensywnie pracował w Płocku, przeprowadzał liczne wizytacje w podlegających mu parafiach i odrestaurował zamek w Pułtusku. W 1617 r. ufundował kolegium jezuickie, ukończył budowę pałacu biskupiego. W tym samym roku przeniesiony został do diecezji krakowskiej<sup>31</sup>.

Obecny na sejmie w 1606 r. wypowiedział się zdecydowanie, by Dymitr pozwolił wojskom polskim przejść bezpiecznie przez swoje terytorium lub udzielił bez-

<sup>26</sup> W. Tygielski, *Stronnictwo, które nie mogło przegrać*, „Przegląd Historyczny” 1985 (t. 76) z. 3, s. 228.

<sup>27</sup> A. Andrusiewicz, *Dzieje dymitriad 1602–1614*, t. II, Warszawa 1990, s. 25; idem, *Dzieje wielkiej smuty*, Katowice 1999, s. 258.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 259.

<sup>29</sup> V. Urbaniak, *Zamoyszczyca...*, op. cit., s. 60.

<sup>30</sup> A. Strzelecki, *Wojciech Baranowski...*, op. cit., s. 286–289.

<sup>31</sup> J. Nowowiejski, *Płock...*, op. cit., s. 62.



pośredniej pomocy. Sądził bowiem, że objęcie tronu rosyjskiego przez Dymitra urealnia plany dynastyczne Zygmunta III Wazy, związane z powrotem na tron szwedzki<sup>32</sup>. Dymitr miał zupełnie inne plany, nie zamierzał pomagać Polakom.

Na sejmie odbywającym się w 1609 r. biskup Szyszkowski w kwestii osadzenia na tronie moskiewskim królewicza Władysława IV zajął zdecydowanie negatywne stanowisko. Uważał, że nie należy go tam posyłać, gdyż „za zasługi przodków WKM osiędzie da Pan Bóg ten zacny potomek wielką monarchię”. Widać sądził, że obejmie tron Polski albo Szwecji, albo oba naraz. W sprawie wojny z Moskwą zalecał działania zbrojne, ponieważ uchwalono nowe podatki<sup>33</sup>. Utrzymanie Władysława na tronie moskiewskim pociągnęłoby za sobą konieczność wysłania kilkanastu tysięcy żołnierzy, którzy musieliby bronić władcy, a i to wcale nie gwarantowałoby mu bezpieczeństwa. Zawsze istniała groźba, że spotka go to samo, co poprzedników.

Po zwycięstwie pod Kłuszynem Żółkiewski zmusił bojarów do złożenia przysięgi na wierność królewiczowi Władysławowi. W Moskwie rozrzucono odezwy o pokoju i pomyślności pod rządami Władysława IV. Przeciw Szujskiemu zawiązано sprzysiężenie i zmuszono go do ustąpienia z tronu. To stało się okazją dla Samozwańca II, by połączyć się z wojskami Sapiehy. Bojarowie zgodzili się złożyć przysięgę królewiczowi i uznać go za cara pod warunkiem przejścia na prawosławie<sup>34</sup>.

Ojciec Władysława był przeciwny uznaniu go za pełnoprawnego władcę. Większą korzyść widział w inkorporacji ziem niż unii personalnej. Jemu samemu dawało to większe szanse w walce o koronę szwedzką i takie rozwiązanie dyktował katolicyzm. Również koła dworskie z dużym niepokojem oceniały sytuację zbyt młodego i niedoświadczonego Władysława IV, który nie mógłby poradzić sobie z panującą w Moskwie anarchią. Jego wyjazd tam określano jako podróż po pewną śmierć<sup>35</sup>. Jako król katolik nie utrzymałby się długo w prawosławnej Rosji, gdyż nie mógłby liczyć na żadne poparcie. Wprawdzie Zygmunt III nie był przeciwny osadzeniu syna na moskiewskim tronie, jednakże stawiał warunek zatrzymania dla siebie władzy aż do czasu uzyskania przez Władysława IV pełnoletniości<sup>36</sup>. Kiedy sytuacja w Moskwie stała się mocno skomplikowana, król zwołał naradę, na którą przyjechało niewielu senatorów, ale biskup płocki był obecny. Krytykowano króla za prowadzenie wojny bez zgody sejmu, a tylko na podstawie *consultum* senatu. Żadne postanowienia tam nie zapadły, zdecydowano jedynie, że król porozumie się z senatorami za pomocą listów deliberatoryjnych<sup>37</sup>.

W 1613 r. król zwołał dwa sejmy, zwyczajny i nadzwyczajny. Na obu pojawił się i aktywnie uczestniczył biskup Szyszkowski. Wotując, bardzo energicznie popierał plany królewskie, ale nie szczędził władcy słów krytyki. Dotyczyły one

<sup>32</sup> J. Maciszewski, *Opinia polska wobec interwencji w Moskwie*, „Kwartalnik Historyczny” 1963 (t. 70) z. 2, s. 371.

<sup>33</sup> W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę. Polityka Rzeczypospolitej wobec Moskwy w latach 1607–1612*, Toruń 1995, s. 276–277.

<sup>34</sup> A. Andrusiewicz, *Dzieje dymitriad...*, op. cit., s. 176–177.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 185.

<sup>36</sup> A. Andrusiewicz, *Dzieje wielkiej smuty*, op. cit., s. 276.

<sup>37</sup> W. Polak, *O Kreml...*, op. cit., s. 276–277.

błędów popełnionych przez króla i jego otoczenie. Między innymi za takie uważał niewysłanie królewicza Władysława do Moskwy w 1610 r. po przysiędze bojarów. Według niego Zygmunt powinien pozostać w kraju i tak to argumentował: „[Jeśli] Rosjanie postępowali nieszczerze, to mając wojsko w ich stolicy można było utrzymywać państwo, żywiąc to wojsko z tamtejszego skarbu, a w dodatku król miałby otwartą drogę do Szwecji”<sup>38</sup>. Mimo to ofiarował roczny dochód na kolejną wyprawę.

Na sejmie nadzwyczajnym biskup ponownie poddał ostrej krytyce politykę króla, tym razem odnosząc się do sytuacji wewnętrznej. Skrytykował bezrozumne używanie wolności, bierność w wojnach (na które „ani dać, ani jechać nie chcemy”), działania powodujące, że stajemy się pośmiewiskiem dla sąsiadów. Nie zapomniał o różnowiercach, a właściwie reformacji, którą uważał za jedną z przyczyn osłabienia państwa. Wyrażał aprobatę dla następnej wyprawy do Moskwy pod warunkiem uczciwie przeprowadzonego poboru, bo tylko w takim wypadku będzie miała ona jakikolwiek sens. Pobór miałby się odbyć według nowych deklaracji, a nie dawnych kwitów, które zakłamywały rzeczywistą liczbę posiadanych łąnów. Proponował zlikwidowanie wojska kwarcianego i pospolitego ruszenia na rzecz stałego wojska opłacanego ze specjalnie utworzonego skarbu publicznego<sup>39</sup>.

Biskup Szyszkowski bardzo intensywnie uczestniczył w pracach sejmu w latach 1615–1616. Na obrady, które rozpoczęły się 26 IV 1615 r., razem z arcybiskupem gnieźnieńskim Gembickim wprowadził króla<sup>40</sup>. Obrady sejmu rozpoczęły się 1 V 1615 r., a biskup Szyszkowski przemawiał jako trzeci. W swoim wystąpieniu poparł królewską politykę dotyczącą Moskwy i optował za wojną. Uważał, że należy opanować Moskwę, a szlachcie – by ją do wyprawy zachęcić – trzeba przedstawić wypływające z tego liczne korzyści. Zlikwidowałyby to groźbę nieustannych najazdów tatarskich – jak mówił – „straszni będziemy Turkom”. Część senatorów wyznawała jednak koncepcję zmuszającą Moskwę do podpisania pokoju, któremu biskup Szyszkowski był zdecydowanie przeciwny<sup>41</sup>, liczył raczej na podbój.

W pojęciu duchownego posyłane Turkom upominki były hańbiące dla Rzeczypospolitej i nie zapewniały bezpieczeństwa. Należało raczej zwiększyć liczbę żołnierzy stacjonujących na Ukrainie, bo to dawało możliwość skutecznej obrony, choć pociągało za sobą konieczność częstych i licznych poborów. Według Szyszkowskiego, optymalnym rozwiązaniem była wojna w sojuszu z innymi państwami chrześcijańskimi<sup>42</sup>. W sprawach dotyczących państwa uważał, że należy zreformować sejm i o wszystkim postanawiać większością głosów. Ostatecznie sejm zdecydował o zaciągu 10 tys., żołnierzy, dodatkowo jeszcze „wybrańców i woltariuszy magnatów województw południowych”<sup>43</sup>. Zaciąg ten miał odbyć się

38 J. Byliński, *Dwa sejmy z roku 1613*, Wrocław 1984, s. 66–67.

39 Ibidem, s. 209–211.

40 S. Ochmann, *Sejmy z lat 1615–1616*, Wrocław 1960, s. 160.

41 Ibidem, s. 164.

42 Ibidem, s. 167.

43 Ibidem, s. 181.

czterokrotnie w ciągu dwóch lat. Żeby akcja miała powodzenie, hetman musiał mieć pełnię władzy.

Dla swojej diecezji Szyszkowski wywalczył jezuitom zwolnienie od podatków i powinności domów i placów<sup>44</sup>.

Po biskupie Szyszkowskim na stolicy w Płocku nastał Henryk Firley. Urzędował w latach 1617–1624. W przeciwieństwie do Baranowskiego nie można było zarzucić mu niskiego pochodzenia. Był synem wojewody krakowskiego, protestanta, ale że ojciec zmarł wcześniej, matka wychowała go na gorliwego katolika. Posłano go na studia zagraniczne do Padwy i Rzymu, gdzie utrzymywał bliskie kontakty z Szyszkowskim i pod jego wpływem „przywdział suknię duchowną”<sup>45</sup>. Bardzo szybko piął się po drabinie kościelnych godności. Cieszył się łaską króla i dostawał liczne tego dowody. Zygmunt III Waza mianował go sekretarzem królewskim i powierzał liczne sprawy. Kolejno dostawał nominacje na kanonika sandomierskiego, proboszcza płockiego, sekretarza królewskiego, a na czas sejm w 1605 r. – referendarza koronnego.

Jego zdolności doceniła także królowa Konstancja, kiedy przebywała w Wilnie, bo prawdopodobnie za jej sprawą w 1611 r. dostał zamożną prepozyturę miechowską, a dwa lata później – pieczęć mniejszą. Podkanclerstwo piastował przez pięć lat, ale na tym stanowisku nie odegrał poważniejszej roli. Jego ingres na biskupstwo płockie odbył się w 1617 roku. Już w roku następnym pojechał do Rzymu z pielgrzymką *ad limina apostolorum*. Po powrocie uczestniczył w obradach sejm w 1618 roku. Doszło wówczas do pewnego nadużycia ze strony biskupa, ponieważ skupiał w swym ręku stanowisko biskupa i pieczęć, co było wbrew prawu o inkompatibiliach. Na żądania innych posłów o złożenie pieczęci odpowiadał, że uczyni to na prośbę króla<sup>46</sup>. Wiedział, że król go o to nie poprosi, gdyż Firley był wówczas jedynym pieczęciarzem w Koronie i nie mógł zrezygnować aż do momentu, kiedy zostanie wybrany nowy kanclerz. 8 III 1619 r. stało się zadość prawu o inkompatibiliach i nowy kanclerz został powołany<sup>47</sup>.

Kolejny sejm zebrał się po klęsce mołdawskiej w 1620 roku. Wotujący na nim biskup Firley nawoływał, by zbierać fundusze na cele obronne. Za biskupem krakowskim Szyszkowskim powtarzał, że wraz z innymi biskupami oddadzą ofiary na obronę. Wysunął propozycję, by opodatkować kupców i towary. Złożył też wniosek o zapłacenie zaległego żołdu i obiecanie nowego, by pozyskać Kozaków. Lepsze przygotowanie do obrony mieli zapewnić zaciągnięci do polskiej armii „ludzie biegli w rzemiośle”, biskup zamierzał zwrócić się z prośbą o pomoc do władców innych państw chrześcijańskich. Ze strony sejm król miał dostać na czas wojny doradców – komisarzy wojennych. Utworzono komisję, do której wszedł również biskup Firley<sup>48</sup>.

<sup>44</sup> Ibidem, s. 201.

<sup>45</sup> W. Czapliński, *Henryk Firley*, PSB (t. VI), Kraków 1948, s. 477.

<sup>46</sup> J. Seredyka, *Sejm z roku 1618*, Wrocław 1960, s. 122.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 123.

<sup>48</sup> J. Pietrzak, *Po Cecorze i podczas wojny chocimskiej. Sejm z lat 1620 i 1620*, Wrocław 1983, s. 54 i 106.



Co się tyczy zabezpieczenia kraju od strony sąsiadów w czasie walk, biskup był przekonany, że jeśli Rzeczpospolita przygotowuje się bardzo dobrze do starcia z Turcją, to nikt nie odważy się jej zaatakować. Jednak zalecał zwracać baczną uwagę na stronę wschodnią, czyli na Moskwę<sup>49</sup>.

Kolejny sejm (1621) odbywał się w polowych warunkach. Firley nawoływał, by obrady maksymalnie skrócić, nawet do trzech dni. Domagał się jak najszybszego wsparcia wojsk pod Chocimiem pospolitym ruszeniem. Aby zapłacić zaległy żołąd i dokonać nowego zaciągu, postulował zebranie datków i sreber. Interesujący pomysł na pozyskanie pieniędzy miał biskup krakowski Szyszkowski. Proponował ujednolicenie kursu w Rzeczypospolitej i w krajach cesarskich, by zlikwidować wywóz dobrej monety i napływ zepsutej do Polski, oczywiście to wszystko w porozumieniu z cesarzem<sup>50</sup>.

Niedługo cieszył się Firley tytułem biskupa płockiego. W 1624 r. awansował i papież zatwierdził go na arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Jednakże ingres nie odbył się i w Gnieźnie duchowny nigdy się nie pojawił. Powody tego były dwa: szalejąca w Polsce zaraza i słaby stan zdrowia biskupa Firleya, który zmarł w 1626 roku<sup>51</sup>.

Zygmunt III Waza mianował kolejnym biskupem płockim Stanisława Łubieńskiego. W otoczenie króla wszedł dzięki pomocy własnej rodziny (wuj Łubieńskiego, Maciej Pstrokoński<sup>52</sup>, był wówczas regentem kancelarii koronnej). Za panowania Zygmunta III Wazy Łubieński dostał na dworze stanowisko sekretarza. Podczas zagranicznych wyjazdów król powierzał mu tajną korespondencję. Po raz kolejny otrzymał pomoc ze strony rodziny i wyjechał na studia zagraniczne, przyjąwszy wcześniej niższe święcenia. Święcenia kapłańskie otrzymał w Rzymie. Do Rzeczypospolitej powrócił w 1606 r. i na nowo objął urząd sekretarza koronnego. W czasie rokoszu Zebrzydowskiego stał przy królu. Po śmierci Pstrokońskiego nowego protektora zyskał w osobie bp. Wawrzyńca Gembickiego, który zatrzymał go w kancelarii. Wielokrotnie posłował na sejm. Był autorem memoriału dla cesarza, w którym Zygmunt III Waza przedstawia powody rozpoczęcia wojny z Moskwą.

W 1613 r. otrzymał nominację na kanonika, a później archidiacona krakowskiego. Dostał wówczas zadanie uporządkowania archiwum koronnego, co zajęło mu rok. Następne lata przynosiły kolejne awanse i godności duchowne. Cały czas pozostawał blisko dworu, nie zaniedbując swoich obowiązków na parafiach, które były pod jego opieką.

W 1623 r. otrzymał nominację na biskupstwo łuckie. Nadal obecny na obradach sejmowych, w 1625 r. wygłosił *votum*, w którym ubolewał nad upadkiem władzy w Rzeczypospolitej i nawoływał szlachtę do wsparcia króla w zorganizowaniu wyprawy do Szwecji. Jeszcze w tym samym roku otrzymał małą pieczęć koronną, ale długo nie piastował tego stanowiska, gdyż wiosną 1627 r. mianowano go biskupem płockim, co wiązało się z koniecznością złożenia poprzedniego

<sup>49</sup> Ibidem, s. 57.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 146.

<sup>51</sup> W. Czaplinski, *Henryk Firley...*, op. cit., s. 477-478.

<sup>52</sup> H. Kowalska, *Maciej Pstrokoński*, PSB (t. XXIX/2), Wrocław 1986, z. 121, s. 265-271.



urzędu. Jako biskup płocki mocno angażował się w sprawy wojny ze Szwecją, potem namawiał króla do szukania rozejmu, ale źle przyjął przybycie wojsk cesarskich do Rzeczypospolitej.

Był pomysłodawcą elekcji *vivente rege* na sejmie 1626 r. i optował za Janem Kazimierzem. Mimo to jego stosunki z Zygmuntem III Wazą układały się dobrze, choć nie zawsze dostawał to, czego pragnął – na przykład nominacji na wakujące po śmierci Andrzeja Lipskiego biskupstwo krakowskie. Nigdy nie sięgnął po tę godność i w Płocku pozostał do końca życia. Zmarł w 1640 roku<sup>53</sup>.

Jak już wspomniano, senatorowie duchowni znacznie częściej niż świeccy bywali na sejmach. Na ogół przyjeżdżali na inaugurację i brali udział w wotach. Natomiast senatorowie świeccy chętniej przybywali po wotach. Było ich wówczas niemal dwukrotnie więcej niż na inauguracji. Dla wszystkich trzydziestu siedmiu sejmów, które odbyły się za panowania Zygmunta III w latach 1587–1632, średnio na sejmy przybywało 37,5% senatorów<sup>54</sup>. Ich aktywność była spowodowana – według Jana Seredyki – chęcią osobistego przeciwstawienia się dążeniom szlachty do uzyskania hegemonii politycznej. Ponadto udział senatorów w obradach był zależny od tego, co aktualnie działo się w kraju. Po rokoszu Zebrzydowskiego znów przybywali w większej liczbie, przekonani o możliwości odegrania roli w procesie ustawodawczym<sup>55</sup>.

Po 1623 r. występuje zauważalny spadek liczby uczestniczących. W tym czasie pojawia się przekonanie o niecelowości osobistego udziału w obradach, a konieczności skupienia się raczej na podporządkowywaniu sobie konkretnych grup poselskich, a nawet pojedynczych, acz wpływowych posłów. Znaczna część senatorów zjawiała się na sejmach po wotach. Uznawała to za dość wygodną sytuację, gdy nie trzeba publicznie deklarować swojego zdania i nie narażać się na niezadowolone ze strony króla czy szlachty. Wiadome jest, że nie zawsze to, co uchwalono w konstytucjach przedsejmowych, pokrywało się z tym, co posłowie uchwalali na sejmikach. Niekiedy bardzo daleko było tym uchwałom do propozycji wysuwanych przez króla. Najlepszym wyjściem zatem było niepojawienie się na sejmie. I choć byli do tego zobowiązani przez odpowiednie konstytucje, mogli bezkarnie nie stawiać się na obradach, bo w praktyce nie pociągało to za sobą żadnej odpowiedzialności. Kar udzielano tylko senatorom rezydentom w czasie międzysejmowym za nieobecność nieusprawiedliwioną<sup>56</sup>.

Senatorowie korzystali z jeszcze jednej możliwości przedstawienia swojego stanowiska przez tzw. „nachylenie”, kiedy wypowiadano swoje zdanie przy królu, ale niejawnie. Jeszcze inną metodą umożliwiającą uniknięcie publicznego zaprezentowania własnego stanowiska było załatwianie spraw przez wpływowych posłów, którzy udzielali wsparcia prywatnym staraniom<sup>57</sup>. To było najkorzystniejsze wyjście w trudnych sytuacjach.

53 W. Czapliński, *Henryk Firley...*, op. cit., s. 478.

54 J. Seredyka, *Parlamentarzyści drugiej połowy panowania Zygmunta III Wazy*, Wrocław 1960, s. 120.

55 Ibidem, s. 119.

56 *Wolumina Legum*, t. II, Petersburg 1859, s. 45.

57 J. Seredyka, *Parlamentarzyści...*, op. cit., s. 122.

W latach 1587–1632 stanowisko wojewody płockiego piastowały kolejno trzy osoby: Grzegorz Zieliński, Stanisław Krasieński i Jan Stanisław Karnkowski.

Pierwszym wojewodą płockim za panowania Zygmunta III Wazy był Grzegorz Zieliński. Jego błyskotliwa kariera rozpoczęła się u boku Zygmunta Augusta, ale długo przy boku króla nie pozostał. Został wysłany do Wilna, na dwór księżnej Beaty Ostrogskiej, odegrał ważną rolę w głośniejszej aferze Halszki Ostrogskiej i jej spadku. Pełnił swe służby lojalnie i do końca<sup>58</sup>. Powrócił do ziemi płockiej i po ojcu objął urząd sędziego ziemskiego. Brał udział w pracach sejmiku inkwizycyjnego, był przeciwny decyzjom podejmowanym na zjazdach, podobnie niechętnie był usposobiony do zjazdu kolskiego. Wyrażał na ten temat opinię zgodną z opinią biskupa Baranowskiego<sup>59</sup>. Do wielkiej polityki aktywnie powrócił w 1596 r. jako jeden z trzech reprezentantów województwa płockiego na sejmie lubelskim, ale podpisu pod aktem Unii Lubelskiej nie złożył<sup>60</sup>. Wciąż się rozwijał, stąd nie omijały go dalsze awanse. Nowo obrany król, Stefan Batory, również docenił Zielińskiego, obdarowując wakującą kasztelanią płocką. Wojewodą płockim został w 1582 r. prawdopodobnie za pomyślny udział w rokowaniach z Turcją w sprawie usunięcia wrogięgo Rzeczypospolitej hospodara mołdawskiego<sup>61</sup>. Zmienia się jego stosunek do szlacheckiej braci i coraz częściej występuje w opozycji. Dla dworu po raz kolejny swoje usługi i talenty odda Zieliński w czasie bezkrólewia i elekcji. Jego sympatie były wyraźnie po stronie Anny Jagiellonki, a tym samym za Zygmuntem Wazą, ale miał za zadanie pogodzić zwaśnione strony – proszwedzką i prohabsburską. Zieliński pozostawał pod wpływem kanclerza Zamoyskiego, który sprzyjał Habsburgom. Jednak z czasem udało się doprowadzić do zbliżenia obu stron, królowej i Zamoyskiego. Domagał się jak najszybszego wyznaczenia daty i miejsca elekcji. Kiedy doszło do podwójnej elekcji Zygmunta Wazy i arcyksięcia Maksymiliana, Zamoyski poparł Wazę, którego ogłoszono elektą. W późniejszych starciach wywołanych kontrelekcją arcyksięcia Maksymiliana wojewoda płocki nie brał udziału. Za zasługi i starania Grzegorz Zieliński otrzymał od króla dożywotnią pensję z żup ruskich w wysokości 1300 zł<sup>62</sup>.

Po okresie intensywnego udziału w polityce Zieliński powraca na swoją ziemię. Majątek, który i tak przedstawia się imponująco, powiększa, co nie przebiega zupełnie bezkonfliktowo. Całkiem pokaźna fortuna wojewody składała się z „29 wsi i części na trzech dalszych, z wszelkimi przyległościami i prawami, z gniazdami rodowymi Zielona i Gościszka oraz z kluczami Sadowo, Strzałkowo, Rostków i Kowalewo na czele”<sup>63</sup>. Tak znaczne dobra przeszły w jego ręce po zmarłych bezpotomnie braciach, a na dodatek Zieliński potrafił majątek swój pomnażać dużą gospodarnością i równie dużym sprytem. Przeprowadzał liczne transakcje majątkowe i choć nie przekroczył granicy, „poza którą zaczynałaby się szkoda

58 R. Zieliński, *Wojewoda płocki Grzegorz Zieliński (zm. 1599)*, „Notatki Płockie” 1957 nr 6, s. 2; J. Wilanowski, *Z dziejów szlachty zawkrzeńskiej za Zygmunta III Wazy*, „Ziemia Zawkrzeńska 2001 (t. V)”, s. 141.

59 K. Lepszy, *Rzeczpospolita w dobie sejmiku inkwizycyjnego (1589–1592)*, Kraków 1939, s. 239.

60 R. Zieliński, *Wojewoda płocki...*, op. cit., s. 2.

61 Ibidem, s. 4.

62 J. Wilanowski, *Z dziejów szlachty...*, op. cit., s. 142.

63 R. Zieliński, *Wojewoda płocki...*, op. cit., s. 6.

Ojczyzny czy wyraźna krzywda otoczenia”<sup>64</sup>, spotkały go za tę działalność liczne zarzuty.

O tym, jak był cenionym politykiem, świadczy fakt, że polski emigrant radził cesarzowi, by dla dobra stronnictwa rakuskiego, chcącego na tronie polskim posadzić Maksymiliana, zdobyć Grzegorza Zielińskiego<sup>65</sup>. Tym emigrantem był Piotr Dunin Szpot. Wówczas na emigracji przy cesarzu pozostawali jeszcze Krzysztof Zborowski i Stanisław Sędziwój Czarnkowski.

Szlachta ceniła sobie udział senatorów w zjazdach sejmikowych, niemniej zdrzały się tam czasem zajścia, które nie przysparzały chwały senatorom. Na przykład w 1592 r. wojewoda mazowiecki Stanisław Kryski i biskup płocki Wojciech Baranowski doprowadzili do rozbicia na dwa obozy sejmiku raciańskiego. A rok później wojewoda Grzegorz Zieliński przeforsował swoich protegowanych (tj. dwóch swoich synów i zięcia, Pawła Garwaskiego) w miejsce kandydatów wybranych na sejmiku raciańskim. Żądano wyjaśnień, ale sprawa ciągnęła się aż do roku następnego i wojewoda wyjechał, nie wytłumaczywszy się<sup>66</sup>.

Jeżeli senatorowie pojawili się na obradach, w dokumentach sejmikowych zawsze są wspomniani. Ich zadaniem było tak wpływać na postawy przedstawicieli szlachty, by zgodne były ze stanowiskiem króla. Zdecydowane działania Zielińskiego i współpraca z Anną Jagiellonką sprawiły, że szlachta mazowiecka ostatecznie udzieliła poparcia Zygmuntowi Wazie<sup>67</sup>. Na kilka ostatnich lat Zieliński wycofał się z życia publicznego, ale funkcję wojewody miał do śmierci. Zmarł w 1599 roku.

W 1600 r. na stanowisko wojewody płockiego powołany został Stanisław Krasieński. Funkcję tę sprawował przez 18 lat (do 1617). Pochodził ze znanej i zamożnej rodziny jednego z wpływowych rodów na Mazowszu. On – podobnie, jak jego poprzednik, Grzegorz Zieliński – w czasie bezkrólewia po Stefanie Batorym był blisko związany z królową Anną Jagiellonką i zabiegał o wybranie na króla Zygmunta Wazy. Nowy król docenił to i szybko awansował Stanisława Krasieńskiego, który na sejmie w 1600 r. wotując stwierdził, że Rzeczpospolita jest do wojny ze Szwecją nieprzygotowana. W sprawie wyjazdu króla Zygmunta III do Szwecji był zdecydowanie przeciwny uważając, że nie może monarcha zostawić kraju w trudnej i niejasnej sytuacji<sup>68</sup>. Na sejmie 1601 r. Krasieński został wyznaczony do prac w komisji zajmującej się korekturą praw<sup>69</sup>. Obecny na kolejnym sejmie 1605 r., nie bronił zbyt mocno króla przed atakami opozycji ani nie popierał planów monarchy, „wotował krótko i ogólnikowo”<sup>70</sup>. Razem z biskupem płockim Baranowskim został posłany do Stężycy do rozmów z rokoszwanami. Będąc w ich obozie mocno podkreślał, że został tu przysłany przez senat i nie repre-

stawianym urzędem. Datę jego wyjazdu do Stężycy podał J. Choińska-Mika

<sup>64</sup> Ibidem, s. 4.

<sup>65</sup> Ibidem, s. 6; K. Lepszy, *Rzeczpospolita...*, op. cit., s. 103.

<sup>66</sup> J. Choińska-Mika, *Sejmiki...*, op. cit., s. 67; J. Wilanowski, *Z dziejów szlachty...*, op. cit., s. 141.

<sup>67</sup> Ibidem, s. 67.

<sup>68</sup> B. Janiszewska-Mincer, *Rzeczpospolita...*, op. cit., s. 40.

<sup>69</sup> J. Maciszewski, *Stanisław Krasieński*, PSB (t. XV), Wrocław 1970, s. 192.

<sup>70</sup> A. Strzelecki, *Sejm z roku 1605*, Kraków 1921, s. 192.



zentuje króla. Miało to ułatwić pertraktacje z Zebrzydowskim<sup>71</sup> i zapewnić rozładowanie nastrojów. Instrukcje, które dostał, zawierały wskazania, by zaprowadzić i wzmocnić pokój wśród posłów poróżnionych na tle religijnym. Nie zyskał ani zaufania, ani posłuchu rokoszan, a część z nich uważała nawet, że Krasieńskiego należy pozbawić urzędu. Na zjazd do Wiślicy nie pojechał, starał się utrzymać szlachtę mazowiecką po stronie króla. Jeżeli pojawiał się na sejmikach, zajmował stanowisko kompromisowe, dzięki czemu nie stracił wpływu na znaczną część szlachty w województwie i w 1607 r. nie dopuścił do udziału jej w drugiej fazie rokoszu Zebrzydowskiego<sup>72</sup>. Później na sejmach już nie pojawiał się.

Mimo nieobecności na sejmach miał bardzo duży wpływ na uchwały sejmików. Razem z biskupem Szyszkowskim należał do czolowych regalistów. Toteż sejmik województwa płockiego przed sejmem 1613 r. zadeklarował trzy pobory i potrójne czopowe na opłacenie wojska, a gdyby to było mało, mieli dać tyle, na ile zgodzą się inne województwa. Znalazł się tam też wyjątkowy punkt, by sejm uchwalił stałą „gotowość wojenną”<sup>73</sup>. Realizacja tego projektu była bardzo wątpliwa, ale pokazywała duże zrozumienie powagi sytuacji.

Po nim urząd wojewody płockiego objął Jan Stanisław Karnkowski. Człowiek kształcony za granicą (Padwa). Wielokrotnie posłował na sejmy (1607, 1609, 1615 i 1620)<sup>74</sup>, ale nie zabierał głosu. Prawdopodobnie pojawiał się po wotach, kiedy nie musiał już zabierać głosu, w każdym razie nic na temat jego wystąpień w senacie nie wiemy. Natomiast obecny na sejmie w 1611 r. również przybył po wotach, ale król zlecił mu zadanie<sup>75</sup>. Karnkowski wszedł do deputacji zajmującej się wojną moskiewską. Obok niego znaleźli się w niej prymas Baranowski, podkanclerzy Feliks Kryski i hetman Żółkiewski. Król na naradę i podjęcie decyzji dał im sześć dni<sup>76</sup>.

Po biskupach i wojewodach kolejne krzesła zajmowali kasztelan. Istniał podział na kasztelanów większych i mniejszych, tzw. drażkowych. Kasztelan płocki należał do kasztelanów większych. W latach 1587–1932 funkcję kasztelana pełnili kolejno: Wojciech Wilkanowski, Paweł Łoś, Stanisław Krasieński, Stanisław Garwaski, Wojciech Kryski, Paweł Garwaski (brat Stanisława) i Walenty Zieliński. Najbardziej wyróżniającymi się na tym stanowisku byli bracia Garwascy, dlatego im zostanie poświęcone trochę więcej uwagi.

Wojciecha Wilkanowskiego kasztelanem płockim mianował w październiku 1582 r. Stefan Batory. Wilkanowski był zaangażowany w sprawę wyboru sędziów trybunalskich na sejmiku raciańskim w 1593 r. i następnym. W obydwu wypadkach kasztelan poparł wojewodę Zielińskiego<sup>77</sup>. Stanowisko piastował po podkomorstwie płockim i jako podkomorzy był komisarzem do dystrybucji pieniędzy

<sup>71</sup> J. Maciszewski, *Wojna domowa w Polsce (1606–1609)*, cz. 1: *Od Stężycy do Janowca*, Wrocław 1960, s. 112–113.

<sup>72</sup> J. Maciszewski, *Stanisław Krasieński...*, op. cit., s. 192; J. Chojńska-Mika, *Sejmiki...*, op. cit., s. 67.

<sup>73</sup> J. Byliński, *Dwa sejmy...*, op. cit., s. 192.

<sup>74</sup> A. Przyboś, *Jan Stanisław Karnkowski*, PSB (t. XII), Wrocław 1966–1967, s. 76–77.

<sup>75</sup> A. Filipczak-Kocur, *Udział senatorów w pracach sejmu za Zygmunta III Wazy i Władysława IV*, Wrocław 1960; J. Byliński, *Sejm z roku 1611*, Wrocław 1970, s. 111.

<sup>76</sup> *Ibidem*, s. 149; J. Maciszewski, *Feliks Kryski*, PSB (t. XV), Kraków 1970, s. 483.

<sup>77</sup> J. Wilanowski, *Z dziejów szlachty...*, op. cit., s. 141.



na wojsko. Kasztelanem płockim był do 1595 r., później król awansował go na wojewodę rawskiego. Jeszcze jako kasztelan cieszący się dużym mirem wśród szlachty został obdarzony funkcją deputata do Trybunału Koronnego<sup>78</sup>.

O następcy Wilkanowskiego, którym był Paweł Łoś, niewiele wiadomo. Stanowisko sprawował krótko (od września 1595 najpóźniej do początku 1597). Data jego śmierci też nie jest dokładnie znana, zmarł prawdopodobnie pod koniec 1596 albo na początku 1597 roku<sup>79</sup>.

Na kolejne cztery lata krzesło kasztelana płockiego objął Stanisław Krasieński. Szlify w polityce zaczynał zdobywać na dworze Karola Ferdynanda, później na sejmikach. Kolejnymi krokami na drodze do godności wojewody płockiego były kasztelanie ciechanowska, warszawska, podlaska i płocka, z której został przez króla mianowany wojewodą<sup>80</sup>. Podobnie jak Wilkanowski, był deputatem<sup>81</sup>.

Po Krasieńskim do Płocka przybył Stanisław Garwaski. Za panowania Stefana Batorego był jego sekretarzem. W osobie kanclerza Zamoyskiego miał sprzymierzeńca. Opowiedział się za Zygmuntem Wazą i o mało nie przyplacił tego życiem – w Warszawie napadło na niego kilku cudzoziemców. Został posłany do Szwecji jako deputat z ziemi łęczyckiej, brał udział w sejmie koronacyjnym, odebrał także od króla przysięgę wierności. Za tę ostatnią wyprawę został nagrodzony awansem, mianowicie dostał starostwo gostyńskie. Na sejm w 1590 r. przybył on i jego młodszy brat jako posłowie z ziemi płockiej. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że zostali wybrani przez dwa zwalczające się obozy (Stanisław ze wskazania zamoyszczyków, Pawła poparli ich antagoniści), ale po rugach poselskich obaj zgodnie pojechali do domu.

Mazowsze było uznawane za ostoję katolicyzmu, toteż Garwaski na sejmie inkwizycyjnym nie wypowiadał się inaczej niż przeciwko innowiercom i ich postulatom<sup>82</sup>. Później został wysłany na rozmowy z posłami cesarskimi w sprawie przymierza przeciw Turkom. Nominacja na kasztelanie płocką była nagrodą za wieloletnie zasługi dla Rzeczypospolitej. W czasie rokoszu Zebrzydowskiego stanął po stronie króla i pojechał, by rozmawiać z rokoszanami (w tej samej delegacji był biskup Baranowski i wojewoda Krasieński). Choć aktywnie uczestniczył w życiu politycznym, właściwie pozostawał na drugim planie. Kiedy nie zjawiał się na sejmiku raciańskim, tłumaczył się chorobą. Tak później podkreślał swe zasługi dla króla, że służył „jak mógł najlepiej przez swoich powinnych i tych, którzy dla niego łaskawi” (owi „powinni” to nikt inny, jak brat, syn lub dalsza rodzina). Posłużenie się tym sposobem to często stosowana praktyka, która była doskonałą okazją dla ludzi młodych, by z bliska zapoznać się z wieloma sprawami w świecie polityki. Dla Stanisława Garwaskiego kasztelanie płocka była ostatnim sprawowanym urzędem. Data jego śmierci pozostaje nieustalona (K. Lepszy nie po-

<sup>78</sup> J. Choińska-Mika, *Sejmiki...*, op. cit., s. 62.

<sup>79</sup> S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. IX, Warszawa 1912, s. 369; R. Zieliński, *Chronologia senatorów płockich*, „Notatki Płockie” 1958 nr 8, s. 2.

<sup>80</sup> J. Maciszewski, *Stanisław Krasieński...*, op. cit., s. 192.

<sup>81</sup> J. Choińska-Mika, *Sejmiki...*, op. cit., s. 62.

<sup>82</sup> K. Lepszy, *Rzeczpospolita...*, op. cit., s. 408.

daje daty<sup>83</sup>, u R. Zielińskiego może to być 1613<sup>84</sup>). Gdyby przyjąć – jak podają spisy – 1609 r., wówczas nieco zagadkowy pozostaje pięcioletni wakat na kasztelani.

Po Garwaskim kasztelania przeszła w ręce Wojciecha Kryskiego. Pochodził on ze znanej mazowieckiej rodziny. Jego brat, Feliks Kryski, był kanclerzem koronnym. Wojciech naukę rozpoczął w pułtuskiej szkole u jezuitów, dalszą kontynuował za granicą, m.in. we Włoszech. Powrócił do kraju za panowania Zygmunta III Wazy, był deputatem do Trybunału Koronnego, posłował na sejmy w latach 1598 i 1606. Pierwszy raz zasiadł w sejmie jako kasztelan sierpski, którym był od 1609 do 1613 r., kiedy postąpił na kasztelanię płocką (między kasztelanią sierpską a płocką przeszedł jeszcze przez kasztelanię raciąską)<sup>85</sup>. Nie wyróżniał się nadmierną gorliwością w pełnieniu obowiązków ani nadzwyczajnym zmysłem politycznym. Na sejmiku raciąskim w 1598 r. razem z bratem wystąpił o ukaranie macochy, Katarzyny z Lisowa Kryskiej, za rozbitcie sejmiku deputackiego, znalazło się to w uchwałach nie tylko tego sejmiku, ale i generała (choć sam brał udział w podobnym zdarzeniu cztery lata wcześniej)<sup>86</sup>. Z macochą byli skłócenii o spadek<sup>87</sup>. Wojciech Kryski zmarł w 1618 roku.

Po Wojciechu Kryskim na kasztelani płockiej w latach 1616–1618 urzędował Paweł Garwaski. Nie była to jego pierwsza kasztelania, wcześniej urzędował w Sierpcu. Wielokrotnie uczestniczył w sejmach jako poseł z województwa płockiego (1590, 1596, 1597, 1600, 1601, 1608, 1609), jednakże bez szczególnych sukcesów<sup>88</sup>. Na sejmie 1597 r. znalazł się w komisji, która miała za zadanie opracować projekty konstytucji sejmowych. Komisja była złożona z senatorów i posłów w stosunku 13 do 20–21, była więc bardzo liczna, zdawałoby się zbyt liczna, by sprawnie i szybko pracować. Jednakże członkom komisji udało się opracować kilka ważnych projektów, które dotyczyły:

- 1) zasad zniesienia pozwów nadwornych;
- 2) wzmocnienia dyscypliny wojskowej poprzez stałą obecność pułkownika przy wojsku, lepsze wyszkolenie i większy żołd;
- 3) przeprowadzenia lustracji dóbr królewskich w celu zwiększenia kwot przeznaczonych na wojsko kwarciane;
- 4) opracowania zasad wyboru posłów na sejmy, zapobiegające kłótniom i uniemożliwiających zrywanie obrad<sup>89</sup>.

W 1609 r. Paweł Garwaski został mianowany marszałkiem sejmiku generalnego, był wówczas pisarzem płockim. Funkcję marszałka powierzano z reguły szlachcicom pochodzącym ze średnio zamożnych rodzin, choć zdarzali się na tym stanowisku i magnaci. Z czasem prestiż i znacznie urzędu wzrosły i zaczęła się o niego ubiegać magnateria<sup>90</sup>. Zabiegi o otrzymanie pisarstwa rozpoczął u wojewody płoc-

<sup>83</sup> K. Lepszy, *Stanisław Garwaski*, PSB (t. VII), Kraków 1948–1958, s. 291–292.

<sup>84</sup> R. Zieliński, *Chronologia...*, op. cit., s. 42.

<sup>85</sup> A. Przyboś, *Wojciech Kryski*, PSB (t. XV), Kraków 1970, s. 490.

<sup>86</sup> J. Chojińska-Mika, *Sejmiki...*, op. cit., s. 64.

<sup>87</sup> Ibidem, s. 81.

<sup>88</sup> K. Lepszy, *Paweł Garwaski*, PSB (t. VII), Kraków 1948–1958, s. 292.

<sup>89</sup> J. Rzońca, *Sejmy z lat...*, op. cit., s. 107–108.

<sup>90</sup> *Historia sejmów polskiego*, t. I, red. J. Michalski, Warszawa 1984, s. 226.

kiego Zielińskiego i mazowieckiego Kryskiego, otrzymał je w 1585 roku. Starał się znaleźć w strefie wpływów kanclerza Zamoyskiego. Kilka lat później (1602) wykorzystał swojego brata Stanisława, już kasztelana, by zyskać łaskę królewską. W tym celu Stanisław posłał list do Zamoyskiego, wychwalający zasługi brata w kampanii przeciw Turkom, a potem w Inflantach, nie pomijając rzecz jasna poniesionych przez Pawła Garwaskiego kosztów. Tymi słowami zapewniał o korzyściach płynących z uczynienia go swoim sługą („za swego sam w owem kącie mieć będziesz raczył”<sup>91</sup>). Paweł Garwaski był zdolnym politykiem, umiał zyskać wpływy i przychylność kilku znaczących osób na raz.

Po Pawle Garwaskim na kasztelaniego postąpił Walenty Zieliński. Był młodszym synem wojewody płockiego Grzegorza Zielińskiego. Po ojcu odziedziczył nie tylko zamiłowanie do polityki, ale i talent do pomnażania majątku (m.in. przez korzystne małżeństwa, jego drugą żoną była Marianna Ossolińska). W 1602 r. pojawił się scenie politycznej jako chorąży ciechanowski. Brał udział w wojnie ze Szwecją, w kolejnej kampanii moskiewskiej został ranny. Jako kasztelan w latach 1618–1646 działał bardzo aktywnie w czasie bezkrólewia, po śmierci Zygmunta III Wazy. Podpisał porządek elekcji z dnia 24 września 1632 roku. Na sejmie 1620 r. wyznaczono go komisarzem dla rozgraniczenia województw podlaskiego i brzeskiego. Trzy lata później posłany został, by sprawdzić przestrzeganie postanowień<sup>92</sup>.

Charakterystyczne dla Mazowsza było to, że wielu sprawujących władzę było spowinowaconych. Więzy rodzinne łączyły Kryskich, Krasieńskich, Garwaskich i Zielińskich. Niekiedy zdarzało się, że forsowano swoje pomysły, wykorzystując powiązania rodzinne, a potem, salwowano się ucieczką, by ratować przed gniewem szlachty, jak się to przytrafiło wojewodzie Zielińskiemu. W 1593 r. Grzegorz Zieliński nie pozwolił, by w Trybunale wzięli udział wybrani postowie na sejmiku w Raciążu, przeforsował swoich kandydatów: synów i zięcia Pawła Garwaskiego. Szlachta mu tego nie zapomniała i w roku następnym zażądała wyjaśnień. Wojewoda wyjechał bez słowa, a w jednym z mijanych kościołów dokonał elekcji swoich kandydatów<sup>93</sup>.

Wiadomo, że wysoka godność jednego z członków rodziny pomagała następnym piąć się po szczeblach drabiny kariery i umacniała pozycję. Tak właśnie działało się na Mazowszu, gdy z rodzin Krasieńskich czy Kryskich kolejni ludzie obejmowali urzędy, a sprawowanie godności senatorskiej przez ojca bardzo pomagało synowi. Każdy członek rodziny, która już coś na tej ziemi znaczyła, miał lepszy start i mandat zaufania szerszego grona spośród szeregowej szlachty. Zdecydowanie lepiej traktowany był syn wojewody czy kasztelana niż podkomorzego czy sędziego.

Jak już wspomniano, senatorowie często przybywali po wotach, po oficjalnej i uroczystej inauguracji sejmu. Wota to była nie tylko okazja do poparcia polityki króla czy zaprezentowania własnych pomysłów na rozwiązanie jakichś proble-

<sup>91</sup> W. Tygielski, *W poszukiwaniu patrona*, „Przegląd Historyczny” 1987 (t. LXXVIII) z. 2, s. 202.

<sup>92</sup> G. i J. Zielińscy, *Wiadomość historyczna o rodzie Świnków*, Toruń 1880, s. 49–55.

<sup>93</sup> J. Choińska-Mika, *Sejmiki...*, op. cit., s. 63.



mów, ale dla szerszego grona poselskich przedstawicieli szlachty była to możliwość lepszego zapoznania się z sytuacją państwa<sup>94</sup>. Przybycie po wotach było o tyle wygodne, iż nie narażało na krytykę ze strony szlachty bądź ze strony króla. Jednoczesne zadowolenie obu stron było niemożliwe. Jako urzędnik królewski senator powinien stać po stronie monarchy, popierać jego koncepcje i postulaty, a nie zawsze było to w zgodzie z postanowieniami uchwalonymi na sejmikach. Bezpieczniej było więc nie pojawić się na wotach, gdyż unikało się narażania miejscowej szlachcie.

W porównaniu z pozostałymi ziemiami Rzeczypospolitej szlachta mazowiecka miała w senacie dużą reprezentację. Mazurzy mieli swoich przedstawicieli w osobach sześciu senatorów, biskupa, trzech wojewodów i dwóch kasztelanów. Także na sejmach Mazowsze było widoczne, reprezentanci stąd stawiali się w dużej liczbie, na co zapewne wpływ miało bliskie dla nich położenie Warszawy. Szkoda tylko, że za tą liczebnością nie szedł w równej mierze poziom intelektualny posłów i obycie, w czym znacznie odstawali od reprezentantów innych ziem.

Mimo wielowiekowej niezależności Mazowsze nie różniło się zbytnio od reszty Rzeczypospolitej. Tu – jak i gdzie indziej – byli senatorowie mniej i bardziej zaangażowani w sprawy kraju czy dzielnicy. Przybywali na sejmy po wotach, unikając w ten sposób jasnych deklaracji lub nie przybywali wcale. Wykorzystywali wszystkie inne możliwości załatwiania spraw i te prawne, i te akceptowane przez prawo.

Mazowieccy senatorowie, nawet ci najwyżsi rangą, niechętnie przybywali na sejmiki, co budziło niezadowolenie miejscowej szlachty obecnej na zjeździe. Obecność wojewody czy biskupa zawsze była odnotowywana w dokumentach i znacznie podnosiła rangę sejmiku. Podobnie jak posłowie z innych dzielnic, z Małopolski czy Wielkopolski, z różną gorliwością i regularnością uczestniczyli w sejmikach przedsejmowych, relacyjnych, elekcyjnych czy deputackich. Ze zrozumiałych względów bywali częściej na sejmikach ziemskich czy generałach. Zwiększony udział senatorów daje się zauważyć w obradach sejmowych w czasie napięć politycznych. Tak było w latach 1587–1592 czy 1606–1608 i oczywiście w okresie bezkrólewia. W czasie interregnum to wojewoda sprawował istotną władzę, on organizował życie polityczne w tym okresie. Po śmierci Batoroego na mocy uniwersału Zielińskiego odbywały się wszystkie zjazdy, sejmiki, na których wybierano posłów na konwokację, generałów i sędziów do sądów kapturowych.

Obecność Mazurów w senacie Rzeczypospolitej była ze wszech miar pożądana „zasiadanie na ławach poselskich obok Rusinów czy Wielkopolan wzmacniało ponadregionalne więzi i jednoczyło nie tylko w sensie formalnoprawnym, ale także ideologiczno-programowym”<sup>95</sup>.

<sup>94</sup> W. Czapliński, *Rola sejmów XVII w. w kształtowaniu się kultury politycznej w Polsce*, w: *Dzieje kultury politycznej w Polsce*, red. J. Gierowski, Warszawa 1977, s. 47.

<sup>95</sup> J. Choińska-Mika, *Sejmiki...*, op. cit., s. 13.